N^er 241. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 21 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
19	6	27" 4, 567	† 5, 5	2, 58	PPł. Zachodni słaby	Chmurno	Deszcz
	2	5, 246	+ 9, 8	2, 24	ZPł. Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 278	÷ 5, 1	2. 79	„ słaby	Pochmurno	
20	6	4, 936	+ 5, 5	2, 89	PPn. Zachod i słaby	Pochmurno	w nocy Deszcz
	2	4, 336	11, 2	4, 31	Wschodni „	Pogoda z Chmurami	
	10	1, 556	÷ 8, 0	3 67	WPn. Wschodni średni	Chmury	Deszcz

Wiadomosci zagraniczne.

— *Sztokholm* 1 *Października.* —

Gazeta rządowa ogłasza dziś nekrolog zmarłego hr. Brahe, który poprzedza następującym wstępem:

»Dnia 16 września 1844 r. zgasło życie, które nie ma sobie nic równego w dziejach Szwecyi, wyjąwszy życie, które zgasło d. 3 marca 1633. Wówczas umarł hr. Magnus Brahe, z zmartwienia nie mógł on przeżyć wielkiego króla, który zginął cztery miesiące pierwéj w bitwie pod Lutzen; teraz marszałek państwa, hr. Magnus Brahe, który umarł w cztery miesiące po swym królewskim dobroczyńcy i przyjacielu, a którego śmierć przypisana jest téj saméj przyczynie, jaka porwała jego znakomitego przodka. Ciekawe podobieństwo między dwoma wielkiemi ludzmi téj saméj familii i tegoż samego imienia, przedzielonemi jeden od drugiego przeciągiem czasu 211 lat.

Hr. Brahe urodził się d. 2 wrześ. 1790 r., w zamku Rydboholm, który przez małżeństwo Joachima Brahe z siostrą króla Gustawa, przeszedł był do familii Brahe.

— *Paryż* 5 *Października.* —

Królestwo Jmć przybyli onegdaj do Eu. Wczoraj rano udał się tamże minister marynarki. W powrocie z Anglii król chce odwiedzić Cherbourg i Brest.

List z Oranu pod dniem 21 września donosi: Przy granicy zdaje się panować spokojność, i nic nie słychać o Abd-el-Kaderze, który ciągle znajduje się w Maroko. Spodziewać się nie można, aby Abd-el-Rhaman wydał go francuzom, gdyż jego położenie jest już dosyć krytyczne, nie będzie chciał dać swoim poddanym nowego powodu do nieukontentowania. Większa część naszego wojska pozostaje teraz w Dżemma Gazauat pod rozkazami jen. Lamoricière, który jest w korespondencyi z synem cesarskim. Ciągle jeszcze przesyłane są zapasy do Gazauat, ale nie wiadomo czy ten punkt, który przez wojnę marokańską nabył pewnéj ważności, długo będzie przez nas zatrzymany.

Jenerał Baron de los Valles, który dawniéj był oficerem w gwardyi Karola X., a późniéj w wojsku Don Karlosa służył, otrzymał rozkaz z ministerstwa aby opuścił Paryż. Przybył on tu z paszportem wizowanym w Bruxelli, i wybierał się do Bordeaux ale odmówiono mu paszportu do tego miasta, i rozkazano opuścić zupełnie Francyę. Wiadomo, iż w téj chwili obawiają się poruszenia karlistów w Hiszpanii.

Około dnia 20 oczekiwany jest xiążę Aumale z Afryki. W pierwszych dniach listopada uda się do swéj narzeczonéj do Neapolu, xiążę Montpensier ma mu towarzyszyć.

— *Londyn* 4 *Października.* —

Królowa Wiktorya wylądowała wczoraj o godzinie 2 po południu w Woolwich po 48 godzinnéj podróży z Dunder i natychmiast udała się do zamku Windsor.

Wczoraj lord szambelan, hr. Delawarr, z polecenia królowéj zaprosił znakomitsze osoby na uroczystości wyprawiać się mające dla króla francuzów. Zaproszeni mają się zgromadzić w przyszłą środę i pozostać w Windsor aż do poniedziałku,

Drogą urzędową nadeszła tu z Gibraltaru wiadomość, że dnia 16 b. m. wojska francuzkie opuściły wyspę Mogador, a dnia 17 eskadra francuzka z wojskiem i zapasami odpłynęła do Francyi. Wiadomość ta nadeszła od angielskiego jeneralnego konsula w Tangierze p.

Drummont Hay. Angielski admirał Owen powrócił także na swoją stacyą do Malty.

List z Liverpoolu otrzymany pisze: *Hong-Kong dnia 7 lipca.* Między królestwem niebieskiem a Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnéj zawarty został traktat handlowy, téj saméj osnowy co traktat angielski z Chinami zawarty.

Dzienniki tutejsze zawierają co następuje: Rozebranie dwóch domów w West-Street przy targowicy Smithfield stało się powodem szczególnych odkryć. Od kilku dni cisną się tamże tłumy ciekawéj publiczności, która jednak tylko za wstępnemi kartami do zwidzenia tych rozebranych domów przypuszczoną zostaje. W jednym z tychże, pod N. 3, mieszkał przed stu laty sławny łotr Jonathan Wild, ten sam, którego Fielding autor powieści »Tom Jones« uwiecznił wydaniem romansu »Jonathan Wild.« Inny, lubo nie tyle sławny złoczyńca, imieniem Willams, został niedawno uwięziony i przez przysięgłych w Nidlessex osądzony. Tento proces posłużył do wyjawienia sposobu życia mieszkańców tych domów, które od dawna jako jaskinie włóczęgów znane były. Nareszcie postanowiła municypalność zakupić te podejrzane domy i oczyścić dzielnicę miasta. W chwili jednak gdy robotnicy zaczęli rozbierać stare mury, uczyniono niespodziane odkrycie. Okazało się, iż tu wszystko w jak najchytrzejszy sposób do ukrywania złodziejów i przechowywania ich łupów urządzone było. Dla tego zostało zupełne zburzenie tych domów na rozkaz sądu tymczasowie wstrzymane. Teraz trudnią się malarze odrysowaniem téj labiryntowéj budowy, a autorowie szukają tu przedmiotów do najokropniejszych ustępów swoich romansów. Nawet xiążę Cambridge, wuj królowéj, i lord Lonsdale, dyrektor poczt, zwidzili to miejsce, które dla nich we wszystkich korytarzach i kryjówkach lampami oświetlono. Domy pod N. 2 i 3, przytykają prawie do siebie, nie będąc wszakże na pozór w żadnym związku z sobą. Dom pod N. 3cim, zamieszkany przez mydlarza, uchodził oddawna za bardzo podejrzany i bywał kilkakrotnie przetrząsany przez policyą, chociaż te przetrząsania nic nie wykryły. Pod Nrem 3 mieszkały kobiety rozpustnego życia, lecz niewidziano nigdy, aby tam wnoszono jakie paki, któreby kradzione rzeczy zawierać mogły. Po długich dopiero poszukiwaniach odkryto teraz za kontuarem mydlarza dwoje zwodzonych drzwi, prowadzących do dwóch długich korytarzy. W jednym z tych korytarzów znajdowało się wiele jam do ukrywania kradzieży. Drugi korytarz służył ściganym przez policyę złodziejom do uciekania. W tym celu nie wychodził ten korytarz na główną ulicę, lecz wiódł do małych wschodków, przy których w górze znajdowało się okienko wychodzącą na małą boczną uliczkę, będącą rodzajem kanału, który oba domy przedzielał. Leżąca tu zawsze na pogotowiu deska ułatwiała przejście do pokoju drugiego domu, zkąd można było umknąć tylnemi drzwiami. — Po zwidzeniu całego labiryntu krzyżujących się korytarzyków zaszedł xiążę Cambridge ze swym orszakiem do lochu który go niemało zdziwił. Jest to sklepienie piwnicze, w którym widocznie był nie jeden mord popełniony. W jednym kącie znaleziono pod rumowiskiem szkielet z wielą kościami ludzkiemi, nie daleko ztamtąd leżał złamany nóż rzeźnicki, który oczywiście służył do zabijania; na rękojeści stał napis srebrnemi czcionkami »Beniamin Turtelt, 10 lipca 1788.« — Mieszkańcy téj jaskini wpuszczali do tego lochu znalezionych na ulicy pijanych ludzi, których obdarłszy z kosztowności, pieniędzy i sukien, wyrzucali nazad na ulicę, albo dusili nieszczęśliwych smolną maską i przedawali ich trupów tak zwanym rezurekcyonistom, to jest ludziom trudniącym się odgrzebywaniem trupów w celu przedawania ich anatomom. Zniknienie kilku mieszkańców téj części miasta, ktorych nigdy już więcéj nie znaleziono, daje powód do ostatniego wniosku. — Xiążę Cambridge kazał się także zaprowadzić do celi, gdzie Williams tak długo przed poszukiwaniem władz się ukrywał. Jestto ciemna wilgotna, w ziemi wydrążona kryjówka, w któréj ścigany złoczyńca leżał bez światła i powietrza, opatrywany w żywność przez swych wspólników, nie mogąc jednak ruszyć się ztamtąd na chwilę, gdyż wszystkie wnijścia obu domów były dniem i nocą przez policyę strzeżone. Nareszcie uprzykrzył sobie Williams pobyt w tym lochu do tego stopnia, iż lubo wiedział że deportacya go czeka, sam się w ręce szeryfów wydał. — Podobnież i w domu pod Nrem 2, spodziewają się ważnego odkrycia, ale mieszkańcy tego domu, których kontraktem oznaczony termin jeszcze nie ubiegł, sprzeciwiają się poszukiwaniom i ciągną teraz wielkie korzyści z rozbudzonéj ciekawości publicznéj, wymagając niesłychaną opłatę za pozwolenie zwidzenia swego domu i zyskując na tem daleko więcéj niż cały ich czynsz wynosi. Zaledwie można pojąć, jak w podobnie ludnem mieście, jak Londyn, któreby przecież najlepszą w świecie policyę mieć powinno, mogła się podobna jaskinia łotrów tak długo ukryć, gdy zwłaszcza sławny i bardzo ulubiony pisarz jeszcze przed stą laty uwagę na nią zwrócił.

— *Konstantynopol* 11 *Września.* —

Nie można zaprzeczyć, że ciągłe stosunki z Europą, rady udzielone przez najdoświadczeńszych mężów stanu, i konieczne wymagania epoki, zmusiły Turcyą wejść chociaż cokolwiek w kolej ogólną postępującéj cywilizacyi; tak np. rząd turecki zaczyna patrzyć okiem opiekończem na rolnictwo swego kraju. Zaprzeczyć jednak nie można że dotąd jeszcze każdy krok dążący do ulepszeń, każdy kierunek ku nowościom, ku potrzebom naszego czasu, wywołuje walkę z najnieprzyjaźniejszemi żywiołami dowodem tego postępek Mehmed Ali-Baszy z radą zdrowia. Nie potrzeba tu wspominać, że delegowani rady zdrowia, którym on dymisye

udzielił, są ludzmi zasłużonemi; i ich staraniom winna to Turcya, że od lat kilku Konstantynopol nie był przez zaraze nawiedzany. Jednakże nie wszyscy myslą tu, że nie rozwaga i prędkość Muszyra Mechamed Alego Baszy stała się przyczyną dymissyi rady zdrowia i wynikłej ztąd korespondencyi dyplomatycznéj, ale widzą w tem skryte działanie ministra skarbu któremu budżet téj instytucyi, wynoszący 950000 piastrów, niepodobał się poniewż z niego niemógł ciągnąć jak z kąd inąd swoich zysków.

Poseł francuzki ma nowe zatargi z portą; żądał on zadość uczynienia za zniewagę uczynioną konsulowi francuzkiemu w Bagdadżie pana Löwe-Weimars, ale zdaje się, że jego staranie na nic się nie przydało. Turcy tak tę okoliczność objaśniają: Pan Löwe-Weimars miał na spacerze uderzyć kilka razy szpicrózgą jakiegoś poważnego starego Emira, który mu stał na drodze. Emir wezwał świadków wypadku, udał się z niemi do gubernatora, Reszyd Baszy i podał skargę wielu podpisami opatrzoną Basza pożegnał skarżących się, dając im do zrozumienia, że samo podanie skargi jest dostatecznem, i prosił pana Löwe-Weimars, by ten przykry wypadek mógł załatwić. Francuzki konsul oświadczył że gotów jest to uczynić, wezwał do siebie Emira, przeprosił w rękę pocałował i oświadczył że nie wiedział iż turban zielony oznacza Emirów; podał mu nawet szpicrózgę aby Emir zupełnie zadość uczynienie otrzymał. Zdawało się, że rzecz już jest zupełnie załatwiona; ale francuzcy kupcy dowiedziawszy się o tem zaczęli czynić wyrzuty konsulowi, że przez podobne ustąpienia honor narodu znieważa i wymogli na nim, że ten podał żądanie do gubernatora by oddalono kilku prawników, którzy byli przytomnemi wspomnionemu powyżéj czynowi i skargę Emira podpisali. Zwracamy tylko uwagę, że niniejsze wystawienie tego wypadku jest przez Turków uczynione.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Panu Wejssowi wszystkie owe wiadomości nie po sercu były widocznie, dwa łuki siwych brwi potoczysto ściągnęły się ku sobie, twarz jeźli zblednąć nie mogła, to z karminowéj świetności na burakową zstąpiła; drobne oczki już tak rzeźwo tam i sam, jak kiedyś nie biegały:... przeszedł kilka razy po izbie, niby w głowie układając plan jaki, wreszcie przed szlachcicem wstrzymał się i pytał:

„A co ty myślisz robić dzisiaj Władymir?“

„Ja dalipan nie wiem, mam Abschied z urzędu, zabiję czas jak będę mógł.“

„Masz Abschied, to się ma rozumieć żeś go sam sobie dał, ale mniejsza o to, muszę wyjść, ty tu zostań, choćby trzy godziny na mnie oczekuj, koniecznie widzieć się z tobą dziś przed wieczorem muszę, gdybym zaś nie przyszedł o dwunastéj.

Zwrócił się do Minchen i dodał:

„Gdybym nie przyszedł o 12téj zjedzcie obiad bezemnie, trochę tylko zostawcie, bo może będę musiał w mieście pozostać, a ostygłaby zupa... Władymir z wami jeść może.“

Szlachetka uśmiechnął się, pusty żołądek, obietnicą sutego obiadu zatrzepotał z radości: chciał coś rzec, przerwał mu pan Weiss:

„Ale za to Wasze, jak już rzekłem, tu pozostaniesz, będziesz mnie czekała, co nadewszystko, gdy goście zejdą się, będziesz przestrzegał, aby żadnych burd nie robili, szczególniéj też szwedzcy ichmoście; gdyby zaś który na twe prośby nie zważał, to nie zwlekając ni chwili, na Hauptwach pobiegnij, dziś na nim pan Strimhold wartę trzyma, mój to dobry znajomy i przyjaciel.“ uśmiechnął się „przyjaźń dobrze opłacam, co tydzień muszę jakiego talara pożyczyć, garniec wina i piwa pokredytować, wczoraj nawet...“

Zwrócił się, wszedł do przyległego, głównéj komnacie alkierza, zabawił przecież w nim tylko chwilkę, a gdy wyszedł, już jego łysa głowa pokryta była wysokim kastorowym kapeluszem, ozdobnym w miejscu zwykłéj dzisiaj tasiemki, złotym a przynajmniéj pozłacanym łańcuszkiem, na piersiach błyszczał srebrny duży medal z wyobrażeniem herbu miasta Syreny, znak, że pan Weiss w gronie Syndyków a może Ławników miejskich zasiadał; w ręku zaś dźwigał grubą czarną laskę, tu i tam srebrnemi ozdobioną skówkami, o gałce suto złoconéj.

„Toż pan wuj do magistratu wybiera się?“ było zapytanie szlachcica.

„A tak, do Magistratu, dzisiaj mamy sesyą extra ordynaryjną, o 11 godzinie.“

„No, więc szczęśliwéj drogi! ja będę czekał.“

Nie oddalił się przecież jeszcze nasz Ławnik, przywołał Minchen, potem dwie inne służebne Mädchen, dał im stosowne rozkazy, powiedział komu i na ile na kredyt dać mogą, wreszcie zwrócił się znowu do swego siostrzeńca, pociągnął go na bok, tak ażeby nikt przypadkiem nawet podsłuchać nie mógł rozmowy.

„Słuchaj pilnie Władymir, jeszcze jedną rzecz mam ci zalecić.“

„Jestem na twoje rozkazy kochany wuju.“

„Ty byś poznał tego tam Rotmistrza, co to stał u nas kwaterą, a którego wczoraj Graf Würtemberg śledzić nakazał.“

„O i jak, sam w rozkazie poprawiłem parę miejsc co do opisu osoby, powiedziano było naprzykład, że ma włosy blond, a on ma czarne; że na jedno oko nie widzi, kiedy ja wiem dobrze, że lepszy ma wzrok odemnie, i wreszcie że na prawą nogę utyka, kiedy on chodzi prosto i butno jak każdy rotmistrz!“

Zmarszczył brwi Ławnik — „ty glupiec Władymir!“ poszepnął, chciał się gniewać gdy nagle jakaś myśl przyszła, szeptał więcej do siebie niż do szlachcica:

„Kto wie? może tak i lepiéj, kiedy było napisane w rozkazie, że on ślepy, to może i ślepy, że kulawy, to może tak chce aby było, jego poprawa wyjdzie na dobre,“ i głośno dodał:

„No Władymir, być może że ten pan Rotmester tu przyjdzie...“

„Tu? co znowu wuju!“ — zdziwiony wykrzyknął szlachcic.

„A tak... alboż ja wiem czy on i do mnie listu nie ma? wszakżeś sam powiedział że z listami przyszedł.“

„Ależ gdyby miał list jaki do ciebie wuju, toż byłoby nie mało ambarassu, byłbyś aresztowany, może i co gorszego spotkałoby cię.“

„To ja wiem, dla tego też... gdyby on przyszedł.“

„A, więc co,“ przerwał szlachetka, „związać i odesłać na ratusz.“

„Ej nie!“

„To na odwach podług rozkazu.“

„Ty głupi Władymir, ani na odwach ani ratusz, tylko by go należało tu schować, dopóki ja nie przyjdę.“

„Hm! Hm... co to jest; a na co! panie wuju, gdyby się Graff Würtemberg dowiedział. W rozkazie napisano, że kto winnego przechowa, oddany będzie pod sąd wojenny...“

„No już, mnie o tem myśleć, ja tylko tobie mówi Władymir, gdyby on przyszedł, to natychmiast daj znać mojéj Marynchen, ona będzie wiedziała co zrobić, ty się nie kłopocz... do ciebie tylko milczeć należy, rozumiesz mnie? milczeć *Silentium* nikomu ani słowa.“

Odszedł; — szlachcic pogonił go okiem i mruczał:

„Dalipan, nie pojmuję tego, on zwykle taki ostrożny, chce ukrywać Rotmistrza u siebie, pomimo rozkazu Graffa Würtemberga ukrywać, przecież to jest głowa a co więcéj pieniądze w wielkiem niebezpieczeństwie byłyby, gdyby się dowiedziano, co on za związek może z nim mieć, ale już wiem: pewno chce przytrzymać jegomości, sam go odda, zyska pochwały, zostanie konsulem, a kto wie może prezydentem miasta, zresztą co mi tam o tem myśleć. Mam dziś pewny obiadek, jakby z nieba spadł, już mi się dawno nie zdarzyło nic podobnego, gdyby można jeszcze na śniadanie sztof piwa zyskać, hej Minchen!“ (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 do dnia 21 Października.

Swiątkowska Emilia ob., Hoppen Karol, Szczepanowski Józef, Łuniewski Jan, Szalewska Marya, Wosińska Walerya ob., Slawski Władysław ob., Dąbski Karol ob., Gostkowska Izabella ob., Koszutski Hipolit ob., Wiśniowski Franciszek ob., Kizłowski Alexander, z Polski; — Kaufman Ludwik Jastrzębski Jan ob., Trylska Petronella ob., Marynowski Kasper ob., Wojciechowski Władysław ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa

Wolszański Ludwik, Malhomme Ludwik, Dobiecki Eustachy ob., Potocka Izabella hr., Stefka Franciszek, do Polski; — Zeleński hr., Lein Anna Liwidzki Sergiusz, do Galicyi, — Brzeżański Antoni, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 4605 D. G. S.

SEKRETARZ JENERALNY SENATU RZĄDZĄCEGO.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w biórze jego odbywać się będzie licytacya *in minus* przez opieczętowane a tem samem sekretne deklaracye, na dostawę materyałów pismiennych tudzież innych, dla biór Senatu i wszelkich Władz administracyjnych przez lat 3 to jest: przez czas od dnia 1 Stycznia 1845 do ostatniego Grudnia 1847 roku potrzebnemi być mogących, a to pod warunkami, przez Senat Rządzący na dniu dzisiejszym zatwierdzonymi, według których *pretium fisci* w kwocie ogólnéj złp. 8,752 gr. 22 jest ustanowionem.

Deklaracye powyż rzeczone obok *vadii*, które każdy z ubiegających się w kwocie złp. 875 gr. 8 jednocześnie w Kassie Głównéj złożyć winien będzie, przyjmowane będą przez podpisanego Sekretarza Jlnego Senatu w biórze jego między godziną 10 ranną a 2 popołudniu, codziennie wyjąwszy dni niedzielne i świętalne, termin zaś prekluzyjny do możności składania onychże, oznacza się do dnia 26 b. m. Października włącznie. Deklaracye te mają być składane w formie następującéj:

Deklaracya.

»Wskutek obwieszczenia Sekretarza Jlnego »Senatu z dnia 7go b. m. i r. N. 4,605 Dz. »Gł. Sen. względem odbywać się mającéj do »dnia 26 t. m. i r. licytacyi *in minus* na do»stawę materyałów piśmiennych i innych, dla »biór Senatu i wszelkich Władz Administracyj»nych przez czas od dnia 1 Stycznia 1845 do »ostatniego Grudnia 1847 roku potrzebnemi być »mogących, składam niniejszą deklaracyą, iż »dostawy rzeczonéj za odstąpieniem od kwoty, »jakaby wedle cen warunkami licytacyi wskaza»nych przypadała (tu deklarant wyrazi ilość procen»tu przez siebie odstąpionego) podejmuję się i ta»kową według tychże warunków, przezemnie »przejrzanych i zrozumianych, tudzież stóso»wnie do okazanych mi w Sekretaryacie Jlnym »Senatu wzorów, w zupełności i jak najakura»tniéj uskuteczniać będę. Zaświadczenie Kas»sy Głównéj jako należne *vadium* złożyłem, »znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamiesz»czone.« (Następnie położy deklarant datę, imie swe i nazwisko.)

Ostrzega się, ażeby deklaracye pisane były wyraźnie, bez przekreśleń popraw, lub zastrzeżeń, niemniéj iżby kładziono na nich datę i podpisy dokładnie, a to pod nieważnością; na wierzchu zaś tak napisanéj i opieczętowanéj deklaracyi winno być zamieszczonem: »Deklaracya »w przedmiocie licytacyi, przez Sekretarza Jl»nego Senatu pod dniem 7 Października 1844 »do L. 4605 D. G. S. ogłoszonéj« — tudzież poświadczenie Kassy na złożone *vadium*.

O warunkach licytacyi można powziąść wiadomość w biórze podpisanego w godzinach służbowych, a zarazem przejrzeć wzory, wedle których dostawa ma być uskuteczniona.

Kraków d. 7 Października 1844 r.

(3r.) MAIEWSKI.